

Apostoł Paweł na Areopagu (cz. 1)

Czy bać się filozofów?

„Jedni mówili: Cóż to chce powiedzieć ten bazarz? Drudzy zaś:

*Zdaje się, że jest zwiastunem obcych bogów” –
Dzieje Ap. 17:18.*

Każdy chyba zgodzi się ze stwierdzeniem, że głoszenie Ewangelii jest jednym z podstawowych zadań każdego chrześcijanina. Teza taka jest słuszna, biorąc pod uwagę słowa Jezusa: *„Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem”* (Mat. 28:19-20). Wiele kościołów i grup religijnych aktywnie prowadzi akcje ewangelizacyjne, na wiele sposobów głosząc Dobrą Nowinę. Działalność taka prowadzona jest również przez wiele naszych zborów i braci. Tematem, jakiego nie sposób uniknąć przy rozmowach o ewangelizacji, jest to, w jaki sposób Słowo winno być głoszone. Jedni podkreślają będą przede wszystkim konieczność bezpośredniego wyłożenia prawd biblijnych, nawet kosztem negatywnej reakcji słuchaczy, inni natomiast akcentują potrzebę dopasowania treści i formy przekazu do odbiorcy. Można spotkać się ze stwierdzeniem, że ewangelizacja powinna uwzględniać kulturę, w której jest prowadzona, przebiegać w duchu otwartości, sprzyjającym dialogowi i zrozumieniu drugiej strony. W poniższym artykule będziemy mówić nie tyle o zasadności głoszenia Ewangelii w dzisiejszym czasie, ale o kilku kwestiach związanych ze sposobem jej głoszenia.

Szukając biblijnych wzorców głoszenia Ewangelii trudno pominąć historię pobytu apostoła Pawła w Atenach. Jest to jeden z klasycznych przykładów prezentowania nauki o Bogu wśród słuchaczy wyznających fałszywą religię, rozmiłowanych w filozofii, uzależnionych od dostępu do świeżych informacji, przekonanych o własnej wyjątkowości i indywidualności. Wbrew pozorom upływ prawie dwóch tysięcy lat od tamtych wydarzeń nie sprawił, że straciły one na aktualności. Pomijając kwestię postępu technologicznego, nasza kultura zdaje się być w prostej linii spadkobierczynią najlepszych ateńskich wzorców. Przeczytajmy zatem jeszcze raz tę historię (Dzieje Ap. 17:18-33), aby przekonać się, jak apostoł Paweł podszedł do kwestii głoszenia nowej nauki wśród wykształconych mieszkańców Aten. Temat ten podejmiemy z kilku perspektyw: kultury, filozofii, formy przekazu, a także doboru treści i sposobu głoszenia Słowa Bożego.

Uwagi ogólne

W czasach apostoła Pawła, czyli w I wieku n.e., „złota era” Aten należała już do przeszłości. Miasto to nie miało już takiego wpływu na świat polityki jak niegdyś, ale mimo to nadal żyło wspomnieniem lat świetności i najwyższego poziomu kultury, osiągniętego w V i IV wieku p.n.e. Była to ojczyzna Sokratesa i Platona, przybrany dom Arystotelesa, Epikura i Zenona. W uznaniu tej pozycji oraz jako „duchowy spadkobierca” tych świetnych czasów Rzym pozostawił Atenom prawo samostanowienia jako wolnemu i sprzymierzonemu miastu (por. D. J. Geahan: *Roman Athens: Some Aspects of Life and Culture*, I. 86, B.C – A. D. 267, ANRW 2.7.1, Berlin, 1975, str. 371-437). Był to najwyższy rodzaj autonomii w ramach rzymskiego systemu politycznego, choć rolę stolicy całej prowincji Achai pełnił pręźnie rozwijający się Korynt.

Z opisu zawartego w Dziejach Ap. 17:13 dowiadujemy się, że w czasie swej drugiej podróży misyjnej (tj. prawdopodobnie w latach 50-53 n.e.) apostoł Paweł prowadził działalność ewangelizacyjną w Berei, dokąd przybył z Tesaloniki. Z Tesaloniki Paweł musiał uciekać nocą w obawie przed narastającym ryzykiem rozruchów na skutek odważnego głoszenia przez niego Słowa Bożego. Z tego samego powodu niepokoje społeczne wybuchły w Berei, dokąd w ślad za Pawłem przybyli Żydzi z Tesaloniki, *„judząc i podburzając pospólstwo”* (Dzieje Ap. 17:13). W tej sytuacji Paweł został zmuszony dla własnego bezpieczeństwa opuścić miasto, po czym wraz z niektórymi z braci udał się do Aten (Dzieje Ap. 17:14-15). Jego dotychczasowi towarzysze, Tymoteusz i Syłas, pozostali w Berei. Czekać w Atenach na ich przybycie, Apostoł nie tracił czasu; *„rozprawiał więc w synagodze z Żydami i z pobożnymi, a na rynku każdego dnia z tymi, którzy się tam przypadkiem znaleźli”* (Dzieje Ap. 17:17). Zapoznawał się z miastem i jego mieszkańcami. Pomimo nimbu kolebki kultury, jaki już wówczas je otaczał, nie spotkało się ono z jego zachwytem: *„Obruszał się Paweł w duchu swoim na widok miasta oddanego bałwochwalstwu”* (Dzieje Ap. 17:16). Ateny były dla niego potwierdzeniem biblijnej prawdy, że *„świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w jego Bożej mądrości”* (1 Kor. 1:21).

Przyczynę tego stanu rzeczy można lepiej zrozumieć, gdy spojrzymy na to miasto oczami Apostoła. Nie szukał on w nim przejawów lotności myśli ludzkiej i rozwoju cywilizacji, ale w jego architekturze i wystroju dostrzegał wyraz stanu ducha i religijności mieszkańców, który daleki był od wzorców wyznaczanych przez „Hebrajczyka z Hebrajczyków” (Filip.

3:5). Z relacji Łukasza zdaje się wynikać, że Apostoł nie planował pobytu w tym mieście w celu głoszenia Ewangelii, jednak skoro już się tam znalazł, nie pozostał bierny wobec tego, co zobaczył. Co szczególnego było w tym mieście, że zwracało na siebie uwagę każdego przybysza? Relacje historyków co do opisu Aten są zgodne: miasto było pełne świątyń i wspaniałych budowli poświęconych różnym bogom. Petroniusz, rzymski autor współczesny Neronowi, w przypisywanych mu „Satyrykach” stwierdził, że w Atenach łatwiej było znaleźć boga niż człowieka (Petroniusz, *Satyryki*, rozdział XVII, za: Adam Clarke’s Commentary of the Bible), zaś Józef Flawiusz uznawał ateńczyków za „najpobożniejszych spośród Greków” (Józef Flawiusz, *Przeciw Apionowi*, 2.130).

Apostoł a kultura

Pierwszą rzeczą, na jaką zwraca uwagę opisujący tę historię św. Łukasz jest to, że Apostoł nie starał się wtopić w tłum. Nie był jednym z wielu przybyszów, którzy zawitali do miasta i chłonili jego atmosferę, filozofię i zwyczaje. Nie zaadoptował napotkanej kultury i tradycji, aby dopasować do nich głoszoną Ewangelię. Nie mamy żadnej wzmianki, aby zachwycił się wspaniałą architekturą, jak uczniowie za czasów Jezusa w Jerozolimie (Mar. 13:1). To, co zwróciło jego uwagę, to zwyczaje i przejawy tamtejszej cywilizacji, które nie spotkały się z jego aprobatą. Nie interesowały go pozory i zewnętrzne przejawy ludzkich myśli, ale serca tych, którzy tam mieszkali. Paweł patrzył na wszystko duchowym wzrokiem i był „wewnętrznie wzburzony” (BWP) obserwując bałwochwalstwo, w jakim pogrążone było miasto. Słowo przetłumaczone jako „wzburzony” (Dzieje Ap. 17:16) pochodzi od greckiego wyrazu „paroksyno” (Strong 3947), które oznacza m. in. „wyostrzyć, stymulować, drażnić, prowokować, budzić gniew, pogardzać, gardzić, zirytować, płonąć gniewem” (Thayer).

Jak wiadomo, apostoł Paweł był dobrze wykształconym człowiekiem. Miał świadomość historii i znane mu były szczegóły greckiej mitologii i religii; nieobcy mu był helleński sposób myślenia i wypowiedzania się. Ciekawostką, o której jeszcze wspomnimy, jest fakt, że jeden z cytowanych przez niego poetów (Dzieje Ap. 17:28) pochodził z Cylicji, rodzinnej krainy św. Pawła (Dzieje Ap. 21:39). O ile jednak wiadomo, był to pierwszy raz, gdy Apostoł osobiście był w Atenach i na własne oczy mógł zobaczyć wszystkie świątynie i wszechobecne tam bałwochwalstwo. Gdziekolwiek spojrzał, widział jego przejawy – przykłady wysublimowanej, intelektualnej religii, która nie miała nic wspólnego z prawdziwym Bogiem. Był to znak rozpoznawczy tamtejszej kultury, który głęboko zmartwił Pawła. W związku z tym swą działalność w tym mieście rozpoczął od głoszenia Ewangelii. Zwróćmy uwagę: werset 17 wspomina, że „rozprawiał” ze słuchaczami, to jest Żydami w synagodze, a Grekami w miejscach publicznych. To „rozprawianie” pole-

gało na rozmawianiu, prowadzeniu dyskursu, spieraniu się, dyskutowaniu ze słuchaczami i przekonywaniu ich, ponieważ takie jest znaczenie greckiego słowa „dialego-mai”, jakie pojawia się w tym miejscu (Strong 1256, Thayer). To bardzo mocne słowo, związane z wymianą argumentów, logicznym przekonywaniem się, opisujące prowadzenie polemiki w przedmiocie, co do którego rozmówcy się ze sobą nie zgadzają. Apostoł nie poprzestał na oglądaniu miasta i biernym przyswajaniu sobie jego kultury, ale poddał ją wewnętrznej analizie, a następnie ocenie przez pryzmat swoich przekonań i wiary. Wynik tego badania wzburzył go, co znalazło swój zewnętrzny przejaw w tym, że nie wahał się w publicznych miejscach przedstawiać swych poglądów, prowadząc dyskusje z tymi, którzy chcieli go słuchać. Innymi słowy, w obliczu fałszywych przekonań słuchaczy, nie próbował przejść nad nimi do porządku dziennego. Apostoł był powołanym przez Pana ewangelizatorem, który miał jeden cel w życiu: głoszenie Chrystusa (Dzieje Ap. 9:15; 1 Kor. 2:2). W związku z tym świadomie i celowo wystąpił przeciwko religijnej kulturze miasta, w jakim się znalazł. W swej dyskusji nie pomijał tematów, o których wiedział, że będą drażliwe lub nawet narażać go na śmieszność. Przykładem jest idea zmartwychwstania, czyli jedna z kluczowych kwestii tak dla niego, jak i dla wszystkich chrześcijan (1 Kor. 15:12-21; Dzieje Ap. 1:22). Pomimo tego, że dla Greków była ona niedorzeczna, nie pozostawił jej „na później”, nie próbował ukryć za innymi naukami, ale przedstawił ją jako jedno ze swych podstawowych przekonań. Jak się przekonamy, apostoł Paweł nie zwiedzał miasta, ale zapoznawał się z jego kulturą z myślą o skonfrontowaniu przekonań jego mieszkańców z prawdą Ewangelii.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na reakcję słuchaczy, na przyjęcie jego przesłania ze strony intelektualnej elity tamtych czasów. „Niektórzy zaś z filozofów epikurejskich i stoickich ścierali się z nim” (Dzieje Ap. 17:18). Jak wynika z późniejszych opisów, nie byli oni pod szczególnym wrażeniem nauki Pawła. Nazwali go „bajazerem”, czyli człowiekiem opowiadającym naiwne historie dla prostych ludzi. Inne wyjaśnienie reakcji Greków nawiązuje do znaczenia użytego tu słowa („spermologos”, Strong 4691), które opisuje pustego gadułę, a które używane było m. in. dla opisywania ptaków wybierających ziarna z ziemi (Thayer). Innymi słowy, w oczach ówczesnych filozofów apostoł Paweł był kimś, kto w czasie swego życia i długiej wędrówki zgromadził tu i ówdzie różne nauki i twierdzenia, które później rozgłaszał przy różnych okazjach, ale nie było to nic spójnego lub godnego uwagi (tak: Matthew Henry w *Matthew Henry’s Commentary on the Whole Bible*). Uważali go za człowieka, który zasłyszał różne koncepcje filozoficzne, po czym usiłował przedstawić je mieszkańcom elitarnego miasta jak „zbieracz okruszków nauki” (F. F. Bruce, *The Book of the Acts*, Eerdmans Publishing Co., 1988, str. 331). Nie było to nic, czym

greccy myśliciele tamtych czasów mogliby się zachwycić lub co by zrobiło na nich wystarczające wrażenie, aby nie tyle rozważyć, co przyjąć taką naukę.

Mimo to Apostoł nie tylko, że nie dał się przytłoczyć zdobyczami greckiej tradycji, ale postanowił stawić czoła napotkanej kulturze w rozmowach indywidualnych. Wkrótce jednak miała się nadarzyć okazja, aby mógł dać wyraz swym przekonaniom na forum publicznym.

Apostoł a filozofia

Nikogo dziś nie dziwi stwierdzenie, że Ateny były ojczyzną filozofów. Jak już wspomnieliśmy powyżej, to stamtąd wywodził się stoicyzm, kierunek filozoficzny zapoczątkowany już w III wieku p.n.e. przez Zenona z Kition. W Atenach rozwinął się również epikureizm, którego historia datuje się od IV wieku p.n.e. Oba z nich wspomniane zostały przez Łukasza w Dziejach Ap. 17. Trzeci kierunek filozoficzny, jaki odcisnął na Atenach swe piętno, to cynizm, którego początki sięgają aż V wieku p.n.e.

Głównymi postulatami przekonań epikurejskich były tezy, że wszystko jest dziełem przypadku, śmierć jest końcem wszystkiego, a bogowie są daleko od świata i jego los ich nie obchodzi, w związku z czym przyjemność i unikanie cierpienia jest głównym celem człowieka. Stoicy wierzyli z kolei, że wszystko zawiera w sobie pierwiastek boski, zaś ów bóg jest duchem ognistym, przenikającym wszystko, co istnieje. Tym, co daje ludziom życie, jest iskra tego ducha, jaka w nich mieszka, a która z chwilą śmierci człowieka powraca do boga. Wyznawali zasadę, że wszystko dzieje się zgodnie z przeznaczeniem i dlatego powinno być akceptowane bez sprzeciwu (za: William Barclay, *William Barclay's Daily Study Bible*, kom. do Dzieje Ap. 17).

Oznacza to, że w epoce apostoła Pawła wszystkie główne kierunki filozoficzne, jakie miały swych zwolenników w Atenach, legitymowały się już długą, kilkusetletnią tradycją. Mimo dzielących je różnic, ich cechą wspólną było skupienie się na człowieku w oderwaniu od sfery duchowej. Tymczasem apostoł oferował swoim słuchaczom historię o człowieku z dalekiej Galilei, który zginął zaledwie kilkadziesiąt lat wcześniej. Nie był to temat, którym tamtejsi filozofowie chcieliby się na poważnie zająć, w związku z czym traktowali Pawła jako swego rodzaju intelektualną rozrywkę, „ścierając się” z nim dla samej sztuki prowadzenia dyskusji. Prawdopodobnie niektórzy z nich usłyszeli Pawła debatującego na rynku z mieszkańcami i uznali, że byłoby interesujące zaprosić go do dyskusji z elitarnymi myślicielami Aten. Słuchając Pawła podczas jego wystąpienia w mieście, z pewnością przekonali się, że był człowiekiem wykształconym. Jego poglądy wydawały im się jednak tak dziwaczne w porównaniu z ich

własnym sposobem myślenia, tak że nie byli w stanie zakwalifikować go do żadnego znanego sobie systemu filozofii. Nie dostrzegali w nim stoika ani epikurejczyka, ani cynika. Apostoł stał w opozycji do wszystkich kierunków filozoficznych, które zdominowały kulturę ateńską; w opozycji do całego panteonu bóstw czczonych w tym mieście. Było to oczywiste w świetle nauczania Pawła, który zwiastował im „dobrą nowinę o Jezusie i zmartwychwstaniu” (Dzieje Ap. 17:18).

Opisana przez dziejopisa Łukasza reakcja tych myślicieli na przesłanie Apostoła odzwierciedla wrażenie, jaki odnieśli słuchając jego wypowiedzi: „Jedni mówili: *Cóż to chce powiedzieć ten bajarz? Drudzy zaś: Zdaje się, że jest zwiastunem obcych bogów*” (Dzieje Ap. 17:18). Jedni uznali go za gadułę, który przedstawiał zlepek różnych idei nie przystających do estetyki wykształconych Greków. Inni uznali, że oto chyba są świadkami próby głoszenia nauki o jakichś nowych „bogach”. Warto w tym miejscu zauważyć, że w tekście Łukasza mowa jest o „bogach”, nie o jednym bogu. W związku z tym gramatycznym detalem niektórzy komentatorzy wychodzą z założenia, że skoro Paweł opowiadał o Jezusie i zmartwychwstaniu (gr. „anastasis”), Grecy odebrali to jako posłannictwo o Jezusie i bogini o imieniu „Anastasia” (*Matthew Henry's Commentary on the Whole Bible*, kom. do Dzieje Ap. 17:18). Inni sugerują, że słuchacze wzmiankę o zmartwychwstaniu skojarzyli być może z praktykami uzdrowicielskimi, ponadnaturalnym uzdrawianiem lub z laso, córką boga Asklepiosa, patronką uzdrowień (F. H. Chase, *The Credibility of Acts*, Londyn, 1902, str. 205-206).

Mimo cienia pogardy, jaką da się wyczuć w reakcji niektórych Greków, Apostoł zdołał zainteresować słuchaczy swą osobą dzięki pewnej szczególnej właściwości mieszkańców Aten. Zgodnie z bystrą obserwacją Łukasza, „wszyscy ateńczycy i zamieszkali tam cudzoziemcy na nic innego nie mieli tyle czasu, co na opowiadanie lub słuchanie ostatnich nowin” (Dzieje Ap. 17:21). Wielki grecki orator Demostenes już kilka stuleci wcześniej miał podobne zdanie o swych rodakach jak ewangelista Łukasz. Ganił ateńczyków za skłonność do plotkowania o nowinach w czasie, gdy zagrożenie ze strony Filipa Macedońskiego wymagało czynów, a nie słów (Demostenes, Filipiki 1:10). Wódz grecki Kleon miał stwierdzić nawet: „Jesteście najlepszymi ludźmi jak chodzi o możliwość zwiedzenia was opowiadaniem o nowościach” (Tukidydes, Hist. 2.38.5, za: F. F. Bruce, *The Book of the Acts*, Eerdmans Publishing Co., 1988, str. 332). Chęć wysłuchania Apostoła nie wynikała zatem z poważania dla treści jego nauk, ale z powodu tego, że przekaz ten był dla słuchaczy czymś świeżym, czymś nowym. Pod tym względem charakterystyka starożytnej kultury ateńskiej nic nie straciła na swej aktualności w porównaniu ze społeczeństwem XXI wieku przywykłym do korzystania z komunikacji elektronicznej i serwisów społecznościowych.



W związku z tym „zabrali go i zaprowadzili na Areopag, mówiąc: Czy możemy dowiedzieć się, co to za nowa nauka, którą głosisz? Kładziesz bowiem jakieś niezwykle rzeczy w nasze uszy; chcemy przeto wiedzieć, o co właściwie chodzi” (Dzieje Ap. 17:19-20).

To była chwila, na którą czekał apostoł Paweł. Był to moment, z którym związane było powołanie go do służby dla Boga: „Albowiem mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela” (Dzieje Ap. 9:15). Oto teraz został zaproszony na Areopag, „Wzgórze Marsa”. Było to nie tylko miejsce, w którym tradycyjnie spotykali się filozofowie na rozmowy i prowadzenie dysput. W starożytnych Atenach Areopag był zgromadzeniem starszych i arystokratów, którzy weryfikowali zgodność nowych poglądów i głoszonych teorii religijnych z wierzeniami przyjętymi oficjalnie przez ateńskie elity. Jeżeli ateńczycy faktycznie odebrali naukę Pawła za głoszenie „obcych bogów”, to mógł on spotkać się z takimi samymi zarzutami, jakie wiele lat przed nim postawiono Protogorasowi (wydalonemu z Aten za ateizm), Anaksagorasowi (wydalonemu z Aten za bezbożność) czy Sokratesowi (skazanemu na śmierć m.in. za niewyznawanie bogów, których uznaje państwo oraz wyznawanie bogów, których państwo nie uznaje) (por. Platon, Euthyphro 3B, Apologia 24B-C; Ksenophon, Memorabilia, 1.1.1). W czasach rzymskich rola tego zgromadzenia została w pewien sposób ograniczona na skutek rozwoju demokracji ateńskiej, jednak nadal cieszyło się ono wielkim poważaniem. Tutaj stanął teraz Paweł, nie w charakterze podsądnego jednak, ale aby w otoczeniu najbardziej światłych przedstawicieli ówczesnego społeczeństwa zaprezentować to, co miał do powiedzenia.

Według dzisiejszych standardów taka okazja nie mogła być zaprzepaszczone. Możliwość przemówienia do zgromadzonych w jednym miejscu i w jednym czasie przedstawicieli intelektualnych, politycznych i religijnych elit mogła się już więcej nie powtórzyć. Zdolny mówca, który chciałby coś w takiej sytuacji osiągnąć, zarazić słuchaczy swoim przesłaniem, powinien pomyśleć o zaskarbieńiu sobie życzliwości odbiorców i zwróceniu uwagi na wzajemne pokrewieństwo myślowe. Mógłby elokwencją i uznaniem dla zdobywcy środowiska, przed którym staje, podbić ich serca i umysły, a następnie tak przedstawić poruszany temat, aby przekonać adresatów do swej idei. Wymagałoby to przemyślanej konstrukcji wypowiedzi, atrakcyjnego przedstawienia omawianej problematyki, umiejętnego obchodzenia tematów drażliwych, kamuflowania ich za tezami, które są wspólne dla obu stron, a czasami nawet przyznania racji drugiej stronie. Innymi słowy, wymagałoby to przyjęcia postawy otwartej, zademonstrowania gotowości do uczenia się od siebie nawzajem. Jak by nie było, powodzenie każdego prądu myślowego w świeckich realiach jest bowiem zwykle mierzone ilością

zwolenników, którzy go popierają. Jak zatem te dzisiejsze postulaty zrealizował apostoł Paweł w swej przemowie? Posłuchajmy:

„A Paweł, stanąwszy pośrodku Areopagu, rzekł: Mężowie ateńscy! Widzę, że pod każdym względem jesteście ludźmi nadzwyczaj pobożnymi. Przechodząc bowiem i oglądając wasze świątoci, znalazłem też ołtarz, na którym napisano: Nieznanemu Bogu. Otóż to, co czcicie, nie znając, ja wam zwiastuję” (Dzieje Ap. 17:22-23).

Oto fragment, o którym dziś wielu ludzi powiedziałoby, że Paweł wzorcowo dostosował się do kultury swego słuchacza. Nie ma tu nic spornego, jest natomiast próba nawiązania do jego własnych doświadczeń w kontekście aktualnym dla odbiorców, co zawsze ożywia każdą wypowiedź i zbliża mówcę oraz jego audytorium. Co więcej, Apostoł nawiązuje do przekonań swych słuchaczy i szuka punktów wspólnych między tym, co chce powiedzieć a sytuacją, w jakiej znajdują się odbiorcy. Jest to tym bardziej interesujące, że zaledwie kilka wersetów wcześniej Łukasz pisze, że „obruszał się Paweł w duchu swoim na widok miasta oddanego bałwochwalstwu” (w. 16). Czyżby Apostoł na potrzeby swego wystąpienia nagle zmienił zdanie? Epikurejczycy nie wierzyli w życie pozagrobowe, a stoicy byli materialistami, dla których bóg był amorficznym i bezosobowym pojęciem natury, która również była czczona przez cyników. Ateńczycy z pozoru byli pobożni i to było widać na zewnątrz. Jednak w istocie nie była to prawdziwa pobożność. Przejawiali oznaki religijności, jednak nawet te przejawy stanowiły fasadę, za którą krył się prawdziwy obiekt ich uwielbienia: człowiek i mądrość ludzka: „Grecy mądrości poszukują” (1 Kor. 1:22). Filozofia była jedynym bogiem, któremu naprawdę służyli. W swej zapobiegliwości i chęci zapewnienia sobie powodzenia czcili wielu bogów, a z ostrożności stawiali ołtarze nawet dla tych, których nie znali.

Paweł widział taki ołtarz i potraktował tę koncepcję jako punkt wyjścia dla swej przemowy. Apostoł w żaden sposób nie zmienił jednak swoich przekonań, aby przypodobać się słuchaczom. Nie było to potwierdzenie trafności zwyczajów ateńczyków ani hołd uznania dla osiągnięć ich kultury. Wręcz przeciwnie. Był to sposób, za pomocą którego Paweł zwrócił im uwagę na to, co było najbardziej odpychające w ich społeczeństwie – zachowywanie pozorów, uwielbienie dla ludzkiej mądrości z pominięciem mądrości Bożej, zaspokajanie własnych interesów za pomocą religii, krańcowy antropocentryzm* ukryty za licznymi świątyniami i pustką duchową. Jak na ironię, ci, którzy czcili rozum i kierując się jego logiką, chcieli zapewnić sobie opiekę bóstw, których nawet nie znali, spotkali człowieka, który wskazując na ich niewiedzę, ogłaszał im nową naukę.



Zwróćmy wobec tego bliższą uwagę na to, co uczynił apostoł Paweł. Nie dopasował on Boga do luki w greckim systemie wierzeń. Nie ustawił Boga w kolejce bóstw greckich, tam, gdzie sami ateńczycy zostawili puste miejsce „na wszelki wypadek”. Nie potwierdził ich przekonań, nie złożył wyrazów uznania ich zaawansowanej kulturze i cywilizacji. Wskazał na zachowania, które oni interpretowali jako pobożność, aby zwrócić uwagę słuchaczy na religijny przedmiot swojej wypowiedzi, po czym zaatakował ich przekonania w miejscu, które było najbardziej wrażliwe: ich własna niewiedza i ograniczenie poznania, do którego sami się przyznali, wznosząc ołtarz dla tego, co nieznane.

W ten sposób św. Paweł zrezygnował z odciążenia się od wszelkiej dyskusji na tematy bliskie Grekom, w których czuli się komfortowo, co do których chętnie prowadziliby dyskusję, roztrząsając filozoficzne niuanse swych przekonań. Dzięki temu nie był zmuszony odnosić się do greckiego panteonu bóstw i przeniósł ciężar całej wypowiedzi na obszar, na którym mu zależało: głoszenie Ewangelii. Zaskakujące jest to, że choć zwykle apostoł Paweł wykazywał się wielką elastycznością w kontaktach z innymi ludźmi (1 Kor. 9:19-22), to jednak tym razem nie prowadził rozmowy ze swymi słuchaczami na ich gruncie, jak chodzi o treść merytoryczną. Jedyną kwestią, w której wyszedł na spotkanie greckim myślicielom, jedynym punktem styczonym, który wykorzystał celem nawiązania kontaktu, była zewnętrzna, hellenistyczna forma wypowiedzi. W ten sposób chciał usunąć

wszelkie przeszkody mogące zagrozić jasności przekazu (o czym szerzej poniżej). Natomiast, jeżeli chodzi o to, co najważniejsze, czyli o samą treść nauczania, Apostoł wtłoczył swych słuchaczy w przekaz nauki, jaką uznał za konieczną do ogłoszenia.

Oznacza to, że Apostoł nie wykorzystał zdobyczy napotkanej kultury jako narzędzia do przeprowadzenia ewangelizacji według światopoglądu greckiego, aby tylko zdobyć ich sympatię i przychylność. Stał pośród nich i własnymi słowami opowiedział im prawdę o Bogu, którego nie znali. Używając ich niewiedzy jako punktu wyjścia, Apostoł zwrócił im uwagę na podstawowe kwestie: 1) prawdziwa wiedza o Bogu zawsze pochodzi „z góry” (Jak. 3:15,17), to jest spoza samego człowieka i jego systemu poznania oraz że 2) nawet najlepsze wykształcenie nie stanowi gwarancji poznania prawdy o Bogu, a paradoksalnie rozwój tego poznania może doprowadzić do bałwochwalstwa (Rzym. 1:22; Jer. 9:22). Dopiero w kilka stuleci po nim inni chrześcijanie podejmują próbę zunifikowania Ewangelii z filozofią grecką. Skutki tego działania okazały się zaskakujące: to nie idee chrześcijańskie zmieniły filozofię grecką, ale osiągnięcia tamtejszych myślicieli na trwałe zmieniły naukę Słowa Bożego.

Pietrzyk Przemysław
R-
„Straż”

[dokończenie artykułu w następnym numerze]

* antropocentryzm – (z gr. *anthropos* – człowiek i łac. *centrum* – środek) pogląd stawiający człowieka w centrum zainteresowań i badań, głoszący go miarą wszystkiego, występujący w różnych epokach jako część rozmaitych filozofii, charakterystyczny dla różnych odmian humanizmu – przypis Red.